

Barbara ZwolińskaUniwersytet Gdański
GdańskDawny podróżnik obserwował, słuchał, widział
i zapamiętywał. My już tylko jeździmy¹.**SÁNDORA MÁRAIA WIDZENIE MIAST (REKONESANS)****SÁNDOR MÁRAI SEEING CITIES (RECONNAISSANCE)****Słowa kluczowe:** Sándor Márai, miasto, podróż, Węgry, dziennik**Key words:** Sándor Márai, city, travel, Hungary, diary

Czy miejsca oglądane oczyma węgierskich pisarzy naznaczone są w sposób szczególny? Czy twórcy ci, wywodzący się z kraju melancholików, za jaki zwykło się uważać Węgry, postrzegają świat: ten bliższy (Budapeszt) i dalszy (Berlin, Paryż), odmiennie niż podróżnicy innych nacji? Co ich odróżnia i wyróżnia, jak określić specyfikę ich spojrzenia?

Odpowiedzi na tak postawione pytania wymagałyby z pewnością szerszych studiów, a ich rezultaty mogłyby zaowocować obszerną monografią. Z konieczności zatem ograniczę się do jednostkowego przypadku, oświetlając zagadnienie w sposób rekonesansowy i syntetyczny. Sądzę bowiem, że skupienie się na spostrzeżeniach wielkiego świadka historii XX wieku Sándora Máraia, przenikliwego diagnosty stanu Europy, która z doświadczenia I wojny światowej nie wyciągnęła właściwych wniosków, powtarzając kardynalne błędy, pchające ją w ogień następnej wojny², doprowadzić może do interesujących wniosków. Także takich, które odnieść można do postrzegania miejsc przez innych twórców węgierskich, zwłaszcza tych zaliczanych do kręgu tzw. pisarzy miejskich, z których najbliższy Máraiowi był z pewnością Gyula Krúdy.

Márai, błyskotliwy diarysta, autor wspomnień i eseistycznych spostrzeżeń zapisanych w *Wyznaniach patrycjusza* i *Ziemi! Ziemi! Wspomnieniach*, utrwalił obraz świata odchodzącego w przeszłość, za jaki uznać przyszło tradycję węgierskiego patrycjatu. Ale też niejednokrotnie odnosił się do porządku Europy sprzed II wojny światowej, dla Węgrów zaś jeszcze wcześniejszego, sprzed traktatu 1920 roku w Trianon, w wyniku którego utracili znaczną

¹ S. Márai, *Album*. W: *W podróży*, tegoż, wybór, tłum. i posłowie T. Worowska, Warszawa 2011, s.90.

² O czym niejednokrotnie Márai pisał w swoich dziennikach i powieściach, np. w *Wyznaniach patrycjusza*.

część swego terytorium na rzecz państw ościennych, wchodzących dotąd w skład dawnej monarchii austro-węgierskiej³. Zauważyć trzeba, iż węgierski prozaik, dziennikarz i felietonista Radia Wolna Europa obdarzony był szczególnym zmysłem obserwacji, przenikliwością i zdolnością do zwięzłego ujmowania spostrzeżeń w lakoniczne zapisy, wypełniające kolejne tomy dziennika, tłumaczonego również na język polski⁴. Epizod dziennikarski oraz praca radiowego felietonisty były niezwykle istotne dla rozwoju szczególnej powściągliwości słowa autora krytykowanego niekiedy za prozatorską wylewność⁵.

Perspektywę oglądu świata niewątpliwie pogłębiały liczne podróże Máraia, którego uznać można za typ *homo viator*, a zgodnie z podziałem przez niego stosowanym, była w nim zarówno ciekawość człowieka faustycznego, jak też ruchliwość człowieka odysejskiego⁶. Nie będzie nadużyciem nazwanie go mianem współczesnego Odyseusza, którego włóczęgostwo po świecie podszyte jest tęsknotą do przymusowo opuszczonej „węgierskiej Itaki”, konkretnie zaś Kassy i Budapesztu. W Máraiu, tak jak w jego literackim mistrzu Gyulim Krúdy, można widzieć mitycznego Sindbada Żeglarza⁷, nostalgicznie spoglądającego na kalejdoskopowo zmieniający się świat, z niepokojem obserwującego proces gwałtownie dewaluujących się wartości. Co również istotne – Márai był przekonany, że przemieszczanie się, podróże są równoznaczne z życiem, a zaprzestanie tej egzystencjalnej dynamiki oznacza wegetację i śmierć. Komponentami pełni bytu były według niego: ruch w przestrzeni, ruch ręki pisarza na papierze oraz ruch oka czytelnika śledzącego zapisane słowa. Czytanie i pisanie są ostoją i nadają sens jego życiu w tak trudnych momentach, jak piekło wojny. W jednym z zapisów dziennikowych z 1943 roku Márai wyznaje: „Podczas nalotu pracuję nad powieścią, wykonuję swoje dzienne pensum literackie – i staram się to robić wiernie

³ Traktat pokojowy w Trianon ustalał krzywdzący dla Węgier podział ich terytorium pomiędzy państwa nowo utworzone po I wojnie światowej. O historycznych uwarunkowaniach ówczesnych ustaleń zob. np. W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław 1983 oraz J. Snopek, *Węgry. Zarys dziejów i kultury*, Warszawa 2002.

⁴ Wpiew wydany w 2004 roku w jednotomowym wyborze w tłumaczeniu Teresy Worowskiej, obecnie rozszerzonego na pięć tomów, z których „Czytelnik”, stały wydawca dzieł Máraia, opublikował do tej pory trzy. Zapiski te, czynione przez wiele lat, autor przechowywał w okrętowej skrzyni, porządkował je i skracał, a poddane takiej selekcji planował sukcesywnie wydawać. Z podobnym „nadmiarem” autor borykał się przy skracaniu *Wyznań patrycjusza* i *Ziemi! Ziemi! Wspomnień*. Jak objaśnia tłumaczka: „Pięciokrotnie w różnych momentach swojego życia autor sam redagował i ogłaszał w osobnych tomach pewne partie zapisków; po raz pierwszy stało się to w 1947 roku, na krótko przed opuszczeniem Węgier na zawsze. Materiał tomu z lat 1984–1989, obejmujący ostatni dramatyczny okres życia pisarza, nie mógł być już przez autora w ten sposób przygotowany, wydawca postanowił więc opublikować całość”, *Od tłumaczki*. W: *Dziennik 1943–1948*, S. Márai, wybór, przekład, oprac., przypisy i posłowie T. Worowskiej, Warszawa 2016, s. 5.

⁵ Widoczną np. w takiej powieści, jak *Występ gościnny w Bolzano*, uznanej za retorycznie przegadaną, anachroniczną w technice narracji. Taką opinię wyraził J.M. Coetzee (zob. tegoż, *Sándor Márai*, „Zeszyty Literackie” 96 Rok XXIV, Warszawa–Paryż 2006), choć nie sposób się z nią zgodzić. Z sądem tym dyskutuję i bronię węgierskiego pisarza w szkicu *Sztuka milczenia i powściągliwości słowa w twórczości Sándora Máraia*. W: *Milczenie, antropologia, hermeneutyka*, red. A. Regiewicz i A. Żywiłek, Częstochowa 2014, s. 309–324. Praca dziennikarska, jak podkreślał Márai, odciągała go od „właściwej” twórczości, od literatury pięknej, a w związku z tym była źródłem ciągłego niepokoju.

⁶ Jak zauważył: „Istnieją trzy drogi życia: odysejska, jesusowa i faustowska. Reszta to podatnicy”, S. Márai, *Dziennik 1949–1956*, wybór, przekład, oprac., przypisy i posłowie T. Worowskiej, Warszawa 2017, s. 16.

⁷ Literackiemu mistrzowi poświęcił swą emigracyjną powieść *Sindbad powraca do domu*, w której wyrazem hołdu jest nie tylko uczynienie bohaterem Krúdyego, autora *Czerwonego dyliżansu*, ale też doskonałe oddanie specyfiki stylu jego pisarstwa, naśladowanego w tej powieści przez Máraia.

i pokornie, a więc nie zawadiacko, nie teatralnie, nie jak ktoś, kto gardzi niebezpieczeństwem [...]. To cały sens mego zachowania. Wszystko inne to próżność lub histeria”⁸.

Podobnie ocalającą moc ma czytanie; pisarz wspomina o szczęściu lektury w innym miejscu swojego dziennika: „Czytam głośno, kilkakrotnie, raz po razie, zapominam o udrękach i zmartwieniach dnia. Jakie szczęście, że to jeszcze pozostało! Jakiż człowiek jest bogaty, nawet tu, w tym dole, w który zostaliśmy wszyscy wepchnięci przez podłość, głupotę i okrucieństwo”⁹. W późniejszym zapisie stwierdza zaś, że: „Do czytania, do prawdziwego, płodnego czytania potrzeba zapewne więcej energii i talentu niż do pisania”¹⁰. Pisanie, czytanie i podróże to faustyczna pełnia, która określała jego emigrancki byt na obczyźnie, w pierw w Italii, później w Ameryce¹¹.

Fenomen jego diarystycznych zapisów tkwi w celnej diagnozie stanu współczesnego świata, w spojrzeniu historiozofa, który będąc w środku dziejących się wydarzeń, potrafi spojrzeć na nie z dystansu, z oddalenia, w którym emocje skrywane są w doskonale zdyscyplinowanej formie, prowadzącej niejednokrotnie do zapisów sentencjonalnych, swoistych, bo dalekich od uproszczeń i skostnienia, „złotych myśli”. Także w tym, że mimo wspomnianej lakoniczności, przesiąknięte są zdumiewającym sensualizmem, barwnością opisów, rzucanych jakby mimochodem pomiędzy filozoficzne spostrzeżenia o sensie ludzkiej egzystencji, chwiejnym i podważanym podczas takich prób, jak piekło II wojny światowej¹². W tym piekle pisarz mimo wszystko stara się odnaleźć sens i piękno, jak wówczas, gdy przekrada się z podmiejskiego Leányfalu, w którym osiadł z rodziną na czas wojny, do Budapesztu, w którym zostawił cały swój bogaty księgozbiór i w którym heroicznie kontynuował pisanie, nie zważając na bombardowania, bo to było miejsce jego zakorzenienia i marzeń. Rok po zakończeniu wojny Márai napisze w swoim dzienniku:

Mroźny poranek w Budzie. Kolory jak z Renoira, różowe chmurki na jasnoniebieskim zimowym niebie o świcie. Jaki piękny jest świat. Mały, ale mój¹³.

Tym, co określa ogląd miejsc odwiedzanych przez Máraia, podróżnika i uchodźcę, jest schyłkowość, pewna nuta dekadencji z jednej strony, widoczna chociażby w zapisach *W podróży* z lat 20. i 30., z drugiej zaś równie pesymistyczna konstatacja o upadku cywilizacji, której nie uratowała natura, refleksja przewijająca się przez diarystyczne wspomnienia

⁸ S. Márai, *Dziennik 1943–1948*, s. 53–54.

⁹ Tamże, s. 105.

¹⁰ S. Márai, *Dziennik 1949–1956*, s. 14.

¹¹ Márai opuścił Węgry na zawsze w 1948 roku, a okoliczności podjęcia tej decyzji i wyjazdu opisuje w zakończeniu powieści *Ziemia! Ziemia!*. Przyjęcie zaproszenia na kongres naukowy w Szwajcarii było pretekstem do dalszej, dożywotniej emigracji, najpierw do Włoch, po kilku latach pobytu do Ameryki.

¹² Do pisania dziennika Márai przywiązywał szczególną wagę. Sporządzanie diarystycznych zapisów stało się jego wewnętrzną potrzebą, porządkowało życie, wprowadzało weń ład i rytm, choć węgierski mistrz prozy miał obiekcje, na ile jego dziennik jest literaturą. Takie refleksje, jak ta z 1949 roku, zdają się potwierdzać jego wahania co do wartości literackiej diarystycznych zapisów: „Możliwe, że ten dziennik odbiera mojej pracy pewną ilość siły, uwagi i wewnętrznego skupienia, jakie posiadam – ale może właśnie ten dziennik jest moim prawdziwym zadaniem, a wszystko inne stanowi tylko marnotrawstwo tych sił”, S. Márai, *Dziennik 1949–1956*, s. 13. Nietrudno zauważyć, że pojawia się tu podobna wątpliwość, jak w przypadku pracy dziennikarskiej, którą, jak już wspomniano, Márai stawiał niżej od literackiej. A jednak jego felietony i artykuły prasowe oraz radiowe zdobyły uznanie, a dziennik zaliczono do arcydzieł światowej prozy diarystycznej, wskazując na jego bezsprzeczne wartości literackie. Niektórzy znawcy i czytelnicy dzieł Máraia właśnie dziennik uznają za najwybitniejsze osiągnięcie literackie tego autora, przewyższające jego powieści.

¹³ S. Márai, *Dziennik 1943–1948*, s. 263.

z Ameryki lat 50. Dodajmy, że cywilizacji czasów konsumpcji i komercjalizacji, rozlanej szeroką falą na całym świecie, prowadzącej w konsekwencji do upadku sztuki, do kultury bez książek. Tego typu gorzką refleksję pisarz zamieszcza w dzienniku, np. w zapisie z 1956 roku:

W drodze powrotnej przejazd przez miejscowości pod Nowym Jorkiem; ich ponurość przygnębia. Cała Ameryka tak żyje, w takich skrzyniach z desek, które nazywają domami. I w tych skrzyniach wszędzie, niemal bez wyjątku stoi telewizor, ale bardzo rzadko widzi się książki¹⁴.

We wszystkich tych miejscach Márai jest outsiderem, kimś zawieszonym pomiędzy Wschodem i Zachodem, pisarzem, którego obcość pogłębia bariera języka węgierskiego, bo tylko w nim jedynie mógł się wypowiadać, mimo że język angielski ułatwiłby mu asymilację w środowisku emigracyjnym¹⁵. Choć ostatecznie otrzymał amerykańskie obywatelstwo, mentalnie pozostał Węgrem, obarczonym traumą utraty ojczyzny i rodzinnego miasta, noszącym wszędzie, gdzie przyszło mu być, nieuleczalną tęsknotę za Kassą i tradycjami węgierskiego patrycjatu. W jego przypadku można bez wątpienia mówić o istnieniu szczególnych miejsc pamięci, *lieux de mémoire*, przestrzeni uobecniania przeszłości w teraźniejszości¹⁶. Cień Kassy i Budapesztu padać będzie nawet na tak słoneczne miejsca jego biografii, jak włoskie Posillipo i Neapol.

Istotny i charakterystyczny dla Máraiowskiego oglądu przestrzeni jest również fakt „rozpisywania” swoich obserwacji na wiele form: od dziennika, wspomnień i esejów, po felietony, szkice i powieściowe fabuły, jak ta o rodzie Garrenów, gdzie w zakamufłowanej formie pojawia się obraz Kassy (w części o tytule *Obcy*), czy wprost nazwanego Berlina lat 30., postrzeganego oczyma Petera Garrena, pisarza przeczuwającego zagrożenie dla Europy i świata w osobie Hitlera, wykrzykującego faszystowskie slogany, złotoustego mówcy radiowego i stadionowego (część sagi pt. *Maruderzy*)¹⁷.

¹⁴ S. Márai, *Dziennik 1949–1956*, s. 481. Szerzej problem ten rozważam w monografii *Pisać to znaczy żyć. Szkice o prozie Sándora Máraia*, Gdańsk 2011, zwłaszcza w rozdz. XXIV. *Doświadczenie emigracji w Dzienniku*, s. 375–410.

¹⁵ Z tego położenia zdawał sobie doskonale sprawę, zauważając, iż literatura węgierska jest marginalizowana w Europie z uwagi na hermetyczność trudnego do opanowania języka, ale też z powodu braku przekładów z węgierskiego na inne języki. W związku z tym ubolewa nad brakiem rezonansu, w jednym z zapisów dziennikowych z listopada 1951 roku notując: „Łatwo, lekko i bez wysiłku piszę kilka stron dla radia z cyklu «literatura węgierska na świecie». Gdy się złoży te stronicie, naprawdę zdumiewa, jak niegodny jest los naszej literatury w świecie. Zachód po prostu przeszedł obok nas obojętnie, zamilczano nas na śmierć, nawet nas nie zauważono”, S. Márai, *Dziennik 1949–1956*, s. 185.

¹⁶ *Lieux de mémoire* to kategoria zaproponowana przez Pierre’a Nora. Szerzej o tej koncepcji pisze A. Szpociński, *Miejsca pamięci* („*lieux de memoire*”), „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 11–20. Miejsca pamięci”, podobnie jak „heterotopie” (termin zaproponowany przez M. Foucault, zob. tegoż, *O innych przestrzeniach. Heterotopie*, tłum. M. Żakowski, „Kultura Popularna” 2006, nr 2, s. 7) czy „nie-miejsca” (zob. M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii nowoczesności (fragmenty)*, przeł. A. Dziadek, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 128–129) są istotnymi kategoriami spacjalnymi rozważanymi w dynamicznie rozwijających się *urban studies*, stanowiących jeden z ważniejszych nurtów współczesnej humanistyki. Zob. np. E. Rewers, *Post-polis: wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków 2005; E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 21–38; K. Szalewska, *Urbanalia – miasto i jego teksty. Humanistyczne studia miejskie*, Gdańsk 2017.

¹⁷ Epizod ten w felietonowej formie pojawi się pod zmiennym tytułem *Mesjasz w Palacu Sportu*, wydanym w zbiorze szkiców *W podróży*.

Wydaje się, że Márai jasno i wyraźnie pokazuje, w jaki sposób miejsce buduje naszą tożsamość, jak istotne są impulsy odbierane z punktu, w którym się znajdujemy. Nie kryje on faktu, że rodzima Kassa i Budapeszt ukształtowały jego osobowość. To przestrzenie sentymentalne, naznaczone historią, za którymi się tęskni przez całe życie, zwłaszcza na wygnaniu. Márai zarówno antropomorfizuje, jak też animizuje miasta i to nie tylko te ukochane, węgierskie, ale również włoskie, których klimat w jakimś stopniu zbliżony jest do węgierskiego¹⁸. Wprawdzie Posillipo, w którym wpierw osiadł na włoskiej emigracji, przypomina mu piękne, leniwe zwierzę, wylegające się w łaskawym, sycylijskim słońcu, ale mimo sielankowości i łagodnego charakteru nie zastąpi ono Kassy i Budapesztu. Podobnie Neapol, o którym Márai napisze, że „kłębi się i błyszczący. Nigdzie nie czuje się tak bezpośrednio cielesności jak tam. Ta animalność jest szczególnie wytworna, jakby przeciągało się szlachetne zwierzę”¹⁹, a choć jest „cudowny, nadzwyczajny. Ale i męczący. Tłum, który ciśnie się w wąskich uliczkach, sunie jak zielone pędraki w gorgonzoli. Kierowcy aut bez żadnej dyscypliny. Harmider”²⁰. Neapol pozostaje niepowtarzalny w urzekającej swojskości, widocznej na przykład w osobliwym zmieszaniu sacrum z profanum, z pospolitością, codziennością, w sprowadzaniu sakralnego pierwiastka do ludzkiego wymiaru, czego wymownym przykładem jest chociażby wygląd świątyń, wzbudzających zachwyt podróżnika, który pisze o nich: „cudowne, wspaniałe kościoły neapolitańskie. I zawsze w zaułkach, w cieniu suszących się gaci”²¹.

Włochy jednak mogą co najwyżej pozostać zastępczą ojczyzną, przechowalnią tęsknot i marzeń o powrocie do właściwych źródeł płynących na Węgrzech. Miano zastępczej ojczyzny zdaje się być trafne w kontekście kolejnej utraty. Tak jak wcześniej pisarz utracił Węgry, tak obecnie, zmuszony wyjechać do Ameryki, traci Włochy. To doświadczenie bilansuje w zapisie kończącym rok 1951, zamieszczając w dzienniku poruszające wyznanie:

Wszystko kocham w Italii. To więcej niż ojczyzna. Brakuje mi tu wprawdzie tego specyficznego, bolesnego napięcia, które zawsze kryje się w pojęciu „ojczyzna”. Ale to bardziej zrównoważone, ludzkie miejsce. Nie ojczyzna – dom, rajski ogród, eden²².

Starania związane z uzyskaniem amerykańskiego obywatelstwa szczegółowo opisuje w dzienniku, a z jego relacji wynika, że decyzja ta podyktowana była niemożnością przedłużenia pobytu we Włoszech, które opuszczał z wielkim żalem. Czynił to przede wszystkim dla przybranego syna Jánosa, który w Ameryce miał większe szanse na edukację i rozwój zawodowy. Nie kryje tego, jak wielkie emocje wiązały się z podjęciem tej decyzji, 2 stycznia 1952 roku notując w dzienniku: „Kiedy opuszczam konsulat amerykański z trzema grubymi plikami papieru w aktówce, z trzema wizami emigracyjnymi do Ameryki, patrzę na błękitne niebo i zaczynam płakać na ulicy. Patrzę na włoskie niebo i płyną mi

¹⁸ Takie antropomorfizujące ujęcie innego, ważnego w biografii Máraia miasta, widoczne jest w przypadku Egeru, uwiecznionego w diarystycznym zapisie z 1943 roku: „Po trzech tygodniach pożegnania z Egerem. Ten barok z początku zeszłego wieku taki sympatyczny, ludzki. Architektura miasta przechowuje pogodną mądrość, wyrażającą się w trybie życia mieszkańców. I wszędzie – na ulicy, w towarzystwie, te wąskie, obłudne tureckie oczy! Sprytne miasto. Wieczorami pije wino, w samym środku wojny światowej nakrywa się kołdrą na uszy i zadowolone”, *Dziennik 1943–1948*, s. 42.

¹⁹ S. Márai, *Dziennik 1957–1966*, wybór, przekład, oprac., przypisy i posłowie T. Worowskiej, Warszawa 2018, s. 364. Zapis ten pochodzi z 22 lutego 1963 roku, kiedy to, już po emigracji do Ameryki, pisarz udał się w kilkumiesięczną podróż do Europy, w tym przede wszystkim do Włoch.

²⁰ Tamże, s. 366.

²¹ Tamże, s. 366.

²² S. Márai, *Dziennik 1949–1956*, s. 189.

łzy²³, dodając kilka stronik dalej: „Pożegnanie z Neapolem, z Posillipo było w moim życiu najboleśniejszym pożegnaniem z miejscem i ludźmi. Trzy i pół roku w Italii, na Posillipo, uważam za największy dar życia²⁴.”

Sycylijskie wioski i włoskie miasta, chociażby podziwiany wielokroć Neapol, mogą też stwarzać nadzieję życia w harmonii z naturą, złudzenie, iż czas się zatrzymał, a ludzka egzystencja sprowadzona została do właściwego, duchowego wymiaru, do powolnego rytmu zasypiania i przebudzenia, pracy i odpoczynku, przyływów i odpływów, wschodów i zachodów słońca, wpisujących człowieka w kosmiczny porządek natury, tak jak to jest w przypadku rybaków, ulicznych sprzedawców orzeszków ziemnych czy handlujących używanymi amerykańskimi podkoszulkami, których autor dziennika obserwuje z niekłamaną przyjemnością, postrzegając ich jako artystów życia, uprawiających na ulicach „pewien rodzaj *commedii dell'arte*, pewnie najstarszy²⁵, widząc: „Wytworność w ruchach neapolitańczyków, nawet żebraków, kiedy coś pokazują lub o coś proszą. Obojętne spojrzenia marynarzy. Popisy ulicznych sprzedawców²⁶.”

Jak zauważa, nawet żebracy zachowują dumę i honor, a ubogi „detalista”, jakim jest sprzedawca orzeszków, wydaje się mieć więcej godności niż amerykański biznesmen, nieprzebierający w środkach w pogoni za pieniędzmi.

Koegzystencja człowieka i miejsca określa osobowość, czy inaczej mówiąc: typ Południowca, jakże różnego od melancholijnego człowieka Północy, niepodobnego też w niczym do żyjącego w wiecznym pędzie i niepokoju Amerykanina, najpełniej wcielającego zasadę, że „czas to pieniądz”. Kwintesencją włoskiej mentalności jest wspomniany uliczny sprzedawca orzeszków ziemnych, z którym pisarz się zaprzyjaźnił i który „z niezrównaną elegancją leży na zniszczonym leżaku pod platanami. Uśmiechem i szerokim gestem angielskiego dworskiego aktora wita mnie, wszystkich przechodniów, świat²⁷”. Jego postawę określa spontaniczność, otwarcie na świat, radość życia, od którego nie oczekuje się zbyt wiele, swego rodzaju stoicyzm i przyjmowanie z wdzięcznością tego, co życie przynosi. Swoje obserwacje włoskiej odrębności Márai ujmuje w lakonicznym zapisie: „Głęboki spokój. Patrzeć na świat. Uczyc się od Włochów; nauczyć się tego zwierzęcego optymizmu, naturalnego optymizmu istoty żywej wobec bytu²⁸.”

Z tej symbiozy natury i człowieka, doskonale doń przylegającego, wynika spokój i poczucie harmonii, które węgierski pisarz zdaje się nabywać podczas pobytu w Zatoce Neapolitańskiej, zwłaszcza w tych momentach, gdy z rozkoszą zanurza się w morzu, co staje się niemal codziennym rytuałem. Zauważa on, że: „W życiu Południa tkwi głęboka powolność. To nie lenistwo, to po prostu spowolniony rytm. Egzystencja jest tu tak leniwa, jak leniwe jest morze: w głębinie nieustannie coś się dzieje, nawet wtedy, gdy jego powierzchnia pozostaje gładka i nieruchoma²⁹”. Węgierski przybysz zdaje się doskonale wtapiać w to sycylijskie życie, poddawać się jego rytmowi, łagodząc tym samym tęsknotę za ojczyzną. Jak zauważa: „To pewne, że ten cypel – punkt widokowy w Posillipo, skąd jednym spojrzeniem można objąć Miseno, Baję, Kume, Pozzuoli, Capri, Neapol i półwysep Sorrento – jest magicznym zakątkiem świata³⁰.”

²³ Tamże, s. 191.

²⁴ Tamże, s. 205.

²⁵ S. Márai, *Dziennik 1943–1948*, s. 491.

²⁶ Tamże, s. 490.

²⁷ S. Márai, *Dziennik 1949–1956*, s. 61.

²⁸ Tamże, s. 61.

²⁹ Tamże, s. 87.

³⁰ S. Márai, *Dziennik 1943–1948*, s. 504.

Postrzega fakt, że znalazł się w tym miejscu i czasie jako dar dla pisarza, który może obserwować piękno przyrody i czerpać przyjemność z obcowania człowieka z naturą. A jednak nie ulega wątpliwości, że doceniając uroki wsi, jest nade wszystko człowiekiem miasta. Wyraża to niejednokrotnie w swojej twórczości, we wspomnieniach i zapisach dziennikowych, jak chociażby w tym z 1949 roku, w którym czytamy:

Życie w Zatoce Neapolitańskiej jest rajskie. Nawet jeśli egzystuje się tu w groźnej, niepokojącej serce niepewności³¹ jak my. Ogrody, morze, kwiaty, powietrze, postawa i zachowanie ludzi, poranki i noce, wino i ryby, wszystko to jest rajskie. Ale obserwuję siebie, jak zaczynam tęsknić za Paryżem. Gdzie ludzie są okropni, gdzie pogardzają cudzoziemcem i nie cierpią go, gdzie mieszkania i w ogóle życie są pełne niewygód, ale gdzie – bez morza i rajskiego ogrodu – jest coś bardzo dobrego: duch, dyskusja, idee, Paryż³².

Podróżnik i emigrant postrzega odwiedzane przez siebie miejsca w kategoriach swojskości i obcości, a podział ten dotyczy rodzimej Kassy i Budapesztu z jednej strony oraz reszty świata z drugiej. Wydaje się jednak, że w obrębie tych obcych miejsc Márai dokonuje podobnego rozróżnienia w takim sensie, że po stronie swojskości (mniej jednak swojskiej niż ta rodzima) umieszcza wspomniane włoskie Posillipo, jako obce zaś widzi amerykańskie miasta, w tym Nowy Jork, w którym spędził długie lata emigracji, ale i San Diego, w którym przyszło mu osiąść na resztę życia, przerwanej własną ręką. Szczególny stosunek do Kassy i Budapesztu, wielokrotnie ujawniany na kartach dziennika, wspomnień i powieści, wynika, jak wspomniano, z faktu ich utraty. Kassa, wcielona w granice Czechosłowacji na skutek ustaleń traktatu w Trianon, to miasto, które żyje w pamięci w zupełnie innym kształcie niż to odwiedzane po latach, utrwalone we *Wspomnieniu z Kassy*³³. Nic dziwnego, że w powieści *Obcy* mamy do czynienia ze zmetaforyzowanym obrazem rodzinnego miasta, najechanego przez intruzów zaprowadzających swój porządek, obcych, czyli Słowaków, wyplenających węgierskość niczym niepotrzebne chwasty. Dziennikowy zapis z 1943 roku potwierdza, iż przemianowane na Koszyce rodzime miasto utraciło swój czar, co nie tylko spowodowane jest dotknięciem przez obcych, ale też faktem nieubłagalnego upływu czasu, odejściem od dziecięcej niewinności. Márai przyznaje, że:

Kassa nie porusza mnie już, nie niepokoi, nie słyszę głosu czarodziejskiego dzwonu zatopionego w głębinach dzieciństwa. Nie odczuwam żadnego podniecenia, gdy chodzę po tych ulicach; dzieciństwo minęło, nie tylko w rzeczywistości, także i we mnie³⁴.

Innego typu zranienia doznaje Budapeszt przemieniony w sterty gruzów po bombardowaniu przez niemieckie wojska cofające się przed zwycięską Armią Czerwoną maszerującą na Berlin. Ten okaleczony Budapeszt Márai wspomina ze smutkiem i bólem, patrząc nań jak na ciało skrzywdzonego, bezbronnoego człowieka, cierpiącego wskutek zniszczeń wojennych:

³¹ Wynikającej z oczekiwania na pozwolenie na dalszy pobyt, o które pisarz się starał, ostatecznie nie otrzymawszy go.

³² S. Márai, *Dziennik 1949–1956*, s. 39.

³³ Zob. S. Márai, *Wspomnienie z Kassy*, tłum. T. Worowska, „Zeszyty Literackie” (4)96, Rok XXIV, Warszawa–Paryż 2006. Więcej na temat tego wspomnienia piszę w rozdz. *Kassa – miasto ocalone w pamięci (Wspomnienie z Kassy)*. *Sándor Márai jako pisarz miejski*. W: *Pisać to znaczy żyć*, B. Zwolińska, s. 111–130.

³⁴ S. Márai, *Dziennik 1943–1948*, s. 34.

Drgawki na szosach, drgawki wstrząsają ciałem miasta: to już koniec. [...] Miasto jest poranione i wynędzniałe. Wszędzie wyprzedaż [...]. Budapeszt, to emocjonalne, kpiące, rozplotkowane, niepoważne miasto jest spokojne i poważne. Wszystko teraz dzieje się ostatecznie, w każdej godzinie. Miasto dorosło w tych dniach, nauczyło się milczeć i czekać. Czekają na coś decydującego, poważnego; jak człowiek, który czeka na śmierć³⁵.

Historia napisze jeszcze tragiczniejszy scenariusz w 1956 roku, kiedy Budapeszt rozjadą sowieckie czołgi, dokonując spustoszenia na ulicach zasypanych gruzami odbudowanych po wojnie budynków. Márai tego obrazu nie pozna z autopsji, nie zdąży dolecieć do stolicy Węgier z obczyzny, zdany więc będzie na cudze relacje i fotografie³⁶.

Przemierzając na różnych etapach swojego życia wiele europejskich metropolii, Márai stara się uchwycić ich esencję, ten charakterystyczny rys wyodrębniający je spośród innych, czasem wydawałoby się, że podobnych miejsc. Zauważa istotne różnice pomiędzy miastem europejskim a wschodnim, takim jak Konstantynopol czy Bejrut. W grę wchodzi nie tylko odmienność architektoniczna, różnica kultur, ale też o charakterze tych przestrzeni decydują mieszkańcy z ich specyficznymi zachowaniami, ubiorem, zajęciami i mentalnością. Tak jak istnieje przepaść między otwartymi, swojskimi, zanurzonymi w leniwym rytmie miastami włoskimi a określonymi przez konsumpcyjny pośpiech amerykańskimi metropoliami, tak samo trudno znaleźć podobieństwa między orientalnym przepychem Bagdadu i francuskim smakiem Paryża, zwłaszcza reprezentacyjnej arterii Champs-Élysées. Márai jest podróżnikiem unikającym bedekerowskich szlaków, a jeśli przechadza się wzdłuż Champs-Élysées, to raczej po to, by skonfrontować jej obraz sprzed lat, ten z uderzającym przepychem wystaw sklepowych, luksusowymi towarami oferowanymi przechodniom, blichtrzem i bogactwem fasad, monumentalnością zabudowy, z zauważalnym obecnie „zejściem na psy”, z upadkiem i wyprzedawaniem się czy inaczej mówiąc – demokracją, odstąpieniem od dawnej dumy i elitarności³⁷. Pisarz wnikliwie notuje zmiany dokonujące się w czasie i przestrzeni, nakłada na siebie zapamiętane obrazy, by spod patyny czasu wyłowić to, co ostało się w obecnym stanie miasta. Dochodzi do wniosku, że miasta europejskie posiadają osobliwą dla każdego z nich historię, przez co architektura staje się palimpsestem, odczytywanym przez uważnego wojażera. Takiej historii wydają się być pozbawione amerykańskie metropolie, dlatego tak trudno się w nich zadomowić, poczuć z nimi jakąkolwiek więź. Tak jak uderza go brak historycznego zanurzenia w dawnej tradycji, tak innym mankamentem miast na amerykańskim kontynencie jest według niego nieobecność atmosfery duchowości, która „jeszcze ciągle jakoś istnieje w zmaterializowanej Europie”³⁸. W wierszu *Gdzie jestem?*

³⁵ Tamże, s. 129 i s. 139.

³⁶ Więcej na ten temat piszę w rozdz. *Sándor Márai i Węgierski Październik 1956 roku*. W: *Sándor Márai jako twórca literacki, teatralny i radiowy*, B. Zwolińska, Gdańsk 2014, s. 11–38. Zapisy w dzienniku z tych tragicznych dni 1956 roku naznaczone są powściągliwością, cierpienie paraliżuje słowa, co widać też było w równie dramatycznym momencie życia pisarza, jakim była nagła śmierć synka, Kristófa. Próżno szukać wylewu emocji w ówczesnych zapisach dziennikowych, a śladem tych przeżyć jest wiersz *Na śmierć synka*, kończący się wersem: „Jednak czasem mdli mnie bezsens mej krzywdy. /Nie wybaczę. Nikomu, nigdy”. W: *Wiersze*, S. Márai, wybrał, przełożył, oprac. i wstępem opatrzył J. Snopek, Sejny 2016, s. 53.

³⁷ Paryżowi i innym miastom francuskim pisarz poświęcił kilka szkiców podróżnych, m.in.: *Migawki, Korespondent paryski, Kuchnia francuska, Ulica schodzi na psy, Zakochany Paryż, List z Paryża, Lido, Métèque wyjeżdża, Nicea, Wycieczka do Monako, Paryskie niedziele*. Wszystkie zamieszczone w zbiorze *W podróży*, wybór, tłum. i posłowie T. Worowska, Warszawa 2011, s. 7–44.

³⁸ S. Márai, *Dziennik 1949–1956*, s. 327.

to znanie obcości poeta akcentuje poprzez kontrasty banalności, braku głębszego charakteru amerykańskich przestrzeni z „miejscami pamięci” pozostawionymi na Węgrzech, bliskimi jego sercu, idealizowanymi przez pryzmat utraty. I tak „Central Park nie jest Wyspą Małgorzaty”, smak chleba w przysposobionej ojczyźnie jest dziwny, podobnie jak wygląd domów, dróg i pól³⁹. Życie Amerykanów naznaczone jest „niewstrzymanym pędem”⁴⁰, zaś pisarz węgierski siedzący na ławce i patrzący na kwiaty ucieka myślą na grób swojej matki i na rondo Karola, być może nazwane teraz inaczej.

Klimatem obcości i odczuciem niezakorzenia przesiąknięty jest również cykl siedmiu *Sonetów manhattańskich*, w których kalejdoskopowa zmienność i bujność wypełnionych ruchem, a więc dynamicznie rozedrganych miejskich obrazów pogłębiają niepokój węgierskiego emigranta, tęskniącego za kasztanami zdobiącymi niegdyś ulicę Mikó w Budapeszcie, przy której mieszkał. Większość diarystycznych zapisów, poczynawszy od pierwszych dni maja 1952 roku, przypadających na wyjazd do Ameryki, wypełniają spostrzeżenia na temat miast i okolic, intensywnie oglądanych przez pisarza, który z jednej strony porównuje je z włoskimi przestrzeniami (np. Nowy Jork zestawia z Wenecją), z drugiej zaś akcentuje różnice, a także kontrasty, które określają specyfikę wielkich metropolii, w powszechnej świadomości symboli nowoczesności i snobizmu mieszkańców, przejawiającego się wizualnie w monumentalnych budowlach, szybkości aut, nagromadzeniu towarów, przykrywających jednak brud i nędzę peryferyjnych zaułków. Jak zauważa autor dziennika: „Ludzie są czyści, ale miasto brudne. Jakby Nowy Jork nie potrafił się uporać z własnymi wymiarami”⁴¹, dodając w innym miejscu, że „Nowy Jork jest ekscytujący i koszmarny, a czasem znów zaskakująco piękny i ludzki”⁴², by ostatecznie podsumować: „Amerykę postrzegam jako dżunglę. Jest pełna tajemnic”⁴³. I w tym widzeniu oraz wartościowaniu amerykańskich miast, podobnie jak w przypadku nostalgicznie wspominanych włoskich przestrzeni, widać charakterystyczną tendencję do antropomorfizowania ich obrazu, co w przypadku Nowego Jorku zbiega się z jego ujemną oceną. Márai bowiem surowo osądza jego wygląd: jednostajność fasad budynków, monotonność ulic, a tym samym brak oryginalności, co prowadzi go do wniosku, iż:

Wymiary i ponurość Nowego Jorku budzą litość. Ten olbrzym przypomina mi zaniedbanego, wyrosniętego, niemądrego młokosa, który nie ma gustu ani pomysłów. Wszystko w nim przesadne, za długie ręce i nogi, za duża głowa. Niczego nie potrafi, tylko być takim wyrosniętym, takim młokosem, tylko być. W jego wielkości i rozległości jest coś śmiesznego, niezgrabnego⁴⁴.

Nie bez przyczyny Máraia określa się mianem pisarza miejskiego, mając tu na myśli zarówno jego wspomniane już przywiązanie do tradycji węgierskiego patrycjatu, czyli bogatego mieszczaństwa, arystokracji miejskiej, z której wywodzili się jego przodkowie, jak też osadzenie biograficzne i pisarskie w urbanaliach. Miasto pociąga go swoją strukturą, przestrzennym rozplanowaniem ulic, placów, zaułków, ale też wspomnianym nakładaniem patyny czasu na fasady domów, pomniki, mosty i zabytki. Pisarz potrafi w paru doskonale wyważonych zdaniach określić specyfikę miasta, jego niepowtarzalny charakter

³⁹ S. Márai, *Gdzie jestem?*. W: *Wiersze, tegoż*, s. 93.

⁴⁰ Tamże, s. 93.

⁴¹ S. Márai, *Dziennik 1949–1956*, s. 213.

⁴² Tamże, s. 215.

⁴³ Tamże, s. 314.

⁴⁴ Tamże, s. 364.

i klimat⁴⁵. Takie spostrzeżenia, jak to o Bolonii, zajmujące nie więcej niż jeden akapit, trwale zapisują się w pamięci niż długie opisy z bedekerów:

W Bolonii. Mądre, nerwowe, gustowne i taktownie żywotne miasto. Jest „miejskie” w inny sposób niż na południu Włoch czy w Europie Środkowej, w inny niż miasta francuskie. Wszędzie arkady. Podczas deszczu kobiety zadowolone przechadzają się pod arkadami domów i nie mokną im nylonowe pończochy⁴⁶.

Podobnie błyskotliwe są te fragmenty, w których w jednym, celnym zdaniu porównuje włoskie miasta, zapisując na przykład 19 maja 1951 roku: „Jak Florencja jest miastem kwiatów, a Rzym klasztorów, tak Neapol jest miastem zabobonów”⁴⁷. Dodając do tego równie błyskotliwy komentarz na temat słabości neapolitańczyków do zabobonów, w jakimś sensie świadczących jednak o sile ich wyobraźni:

Te chwasty nigdzie nie plenią się tak bujnie, cieleśnie, nieusuwalnie jak w wyobraźni neapolitańczyków. Od rana do nocy cały ich dzień wypełnia ciąg prostych i skomplikowanych zabobonów. Wszystkiego się obawiają. I jednocześnie śmieją się z tego, czego się obawiają⁴⁸.

Opisana w *Krwi świętego Januarego*, znakomitej powieści o cudzie ożywiającej raz do roku krwi świętego, może być bowiem traktowana zarówno jako przejaw zabobonnej wyobraźni, jak i głębokiej wiary⁴⁹.

Sándor Márai, przemierzający wiele miast europejskich, w różnych, niejednokrotnie dramatycznych etapach swojego życia i w różnych momentach historycznych zdaje się formułować swoistą filozofię tych przestrzeni, będącą rezultatem błyskotliwego oglądu ich osobności, tego *genius loci* przyciągającego podróżnika, który niekoniecznie jest niefrasobliwym turystą, częściej przenikliwym historiozofem, zaniepokojonym o swój emigrancki los, a tym samym o los Węgier, Europy⁵⁰ i reszty świata.

Bibliografia

- Augé M., *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii nowoczesności (fragmenty)*, przeł. A. Dziadek, „Teksty Drugie” 2008, nr 4.
Coetzee J.M., *Sándor Márai*, „Zeszyty Literackie” 96, Rok XXIV, Warszawa–Paryż 2006.
Felczak W., *Historia Węgier*, Wrocław 1983.

⁴⁵ O cechach jego urbanistycznego uwrażliwienia i umiejętności łączenia realistycznych szczegółów przestrzeni z imaginacyjnym odniesieniem do przeszłości zob. B. Zwolińska, *Tożsamość w ruchu (w) przestrzeni Berlina i Budapesztu (na podstawie W podróży Sándora Máraia oraz Pamięci Pétera Nádasza)*, „Anthropos?” 2018, nr 27, s. 166–179.

⁴⁶ S. Márai, *Dziennik 1949–1956*, s. 136.

⁴⁷ Tamże, s. 162.

⁴⁸ Tamże, s. 162.

⁴⁹ Stąd też wynika szczególne upodobanie Włochów do patronów i świętych, poszukiwanie u nich wsparcia i opieki, co Márai kwituje humorystycznie, zauważając, iż: „Własnego patrona mają tu pewnie nawet kurwy i pederaszi. Neapolitańczycy odwiedzają swoich szczególnych świętych jak niecierpliwi pacjenci lekarzy specjalistów”, S. Márai, *Dziennik 1957–1966*, s. 368.

⁵⁰ O której ze smutkiem w 1950 roku, jeszcze przed emigracją do Ameryki, napisze w swoim dzienniku: „Jeśli opuściłbym ten kontynent, bardzo mi będzie brakować Europy. Ale Europy brakuje mi nawet w Europie”, zamykając w tym zdaniu konstatację o obcości tego kontynentu, który utracił swój charakter, specyfikę, stał się przestrzenią o zatartej tożsamości. Zob. S. Márai, *Dziennik 1949–1956*, s. 110.

- Foucault M., *O innych przestrzeniach. Heterotopie*, tłum. M. Żakowski, „Kultura Popularna” 2006, nr 2.
- Márai S., *Dziennik 1943–1948*, wybór, przekład, oprac., przypisy i posłowie T. Worowskiej, Warszawa 2016.
- Márai S., *Dziennik 1949–1956*, wybór, przekład, oprac., przypisy i posłowie T. Worowskiej, Warszawa 2017.
- Márai S., *Dziennik 1957–1966*, wybór, przekład, oprac., przypisy i posłowie T. Worowskiej, Warszawa 2018.
- Márai S., *W podróży*, wybór, tłum. i posłowie T. Worowska, Warszawa 2011.
- Márai S., *Wiersze*, wybrał, przeł., oprac. i wstępem opatrzył J. Snopek, Sejny 2016.
- Márai S., *Wspomnienie z Kassy*, tłum. T. Worowska, „Zeszyty Literackie” (4)96, Rok XXIV, Warszawa–Paryż 2006.
- Rewers E., *Post-polis: wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków 2005.
- Rybicka E., *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4.
- Snopek J., *Węgry. Zarys dziejów i kultury*, Warszawa 2002.
- Szalewska K., *Urbanalia – miasto i jego teksty. Humanistyczne studia miejskie*, Gdańsk 2017.
- Szpociński A., *Miejsca pamięci („lieux de memoire”)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4.
- Zwolińska B., *Pisać to znaczy żyć. Szkice o prozie Sándora Máraia*, Gdańsk 2011.
- Zwolińska B., *Sándor Márai jako twórca literacki, teatralny i radiowy*, Gdańsk 2014.
- Zwolińska B., *Sztuka milczenia i powściągliwości słowa w twórczości Sándora Máraia*. W: *Milczenie, antropologia, hermeneutyka*, red. A. Regiewicz i A. Żywiołek, Częstochowa 2014.
- Zwolińska B., *Tożsamość w ruchu (w) przestrzeni Berlina i Budapesztu* (na podstawie *W podróży* Sándora Máraia oraz *Pamięci Pétera Nádasza*), „Anthropos?” 2018, nr 27.

Streszczenie

W artykule interesuje mnie sposób przedstawiania miast węgierskich, włoskich i amerykańskich widzianych oczyma podróżnika i emigranta, wielkiego mistrza prozy XX wieku, Sándora Máraia, określanego mianem pisarza miejskiego. Wypowiada się on w różnych formach: dzienniku, wspomnieniach, szkicach z podróży, felietonach i powieściach. Dzieli miasta na swojskie, rodzime (Kassa, Budapeszt) i obce (amerykańskie, np. Nowy Jork), a do postrzegania w kategoriach swojskości pretendują też miasta włoskie (Posillipo, Neapol). Dla Máraiowskich ujęć charakterystyczny jest zabieg antropomorfizacji i animizacji miast, a także uwrażliwienie sensualne i zdolność syntetycznego określenia ich odrębności.

Summary

In the article I am interested in the way of presenting Hungarian, Italian and American cities seen through the eyes of a traveler and emigrant, the grand master of prose of the twentieth century, Sándor Márai, known as the city writer. He expresses himself in various literary forms: journal, memoirs, travel sketches, columns and novels. He divides the cities into familiar, native (Kassa, Budapest) and foreign (American, e.g. New York). To be perceived in terms of familiarity pretend also the Italian cities (Posillipo, Naples). A characteristic literary device for Márai is the anthropomorphisation of the cities, as well as the sensory sensitization and the ability to synthetically define their distinctiveness.

Biogram

Barbara Zwolińska – prof. UG, dr hab., literaturoznawca, pracuje w Zakładzie Historii Literatury Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Specjalizuje się w zakresie historii literatury XIX i XX wieku. Autorka kilkudziesięciu artykułów oraz dziesięciu monografii autorskich: *Wampiryzm w literaturze romantycznej i postromantycznej na przykładzie „Opowieści niesamowitych” Edgara Allana Poeego*, „Poganki” Narcyzy Żmichowskiej oraz opowiadań Stefana Grabińskiego (Gdańsk 2002), *O kwestiach kobiecych w korespondencji Narcyzy Żmichowskiej* (Gdańsk 2007), *Podróż Narcyzy Żmichowskiej* (Gdańsk 2010), *W poszukiwaniu tożsamości. O bohaterach powieści Narcyzy Żmichowskiej* (Gdańsk 2010), *Pisać to znaczy żyć. Szkice o prozie Sándora Máraia* (Gdańsk 2011), „Być sobą i kimś innym”. *O twórczości Feliksa Netza* (Gdańsk 2012), *Na początku był dźwięk. Twórczość radiowa Feliksa Netza* (Gdańsk 2014), *Sándor Márai jako twórca literacki, teatralny i radiowy* (Gdańsk 2014), *Twórczość Tadeusza Różewicza w radiu. Studium przypadku* (Gdańsk 2018), *Melancholia, nuda i czas w prozie Jarosława Iwaszkiewicza* (Gdańsk 2018). Organizatorka trzech konferencji interdyscyplinarnych: *(Nie)męskość w tekstach kultury XIX–XXI wieku*, *(Nie)smak w tekstach kultury XIX–XXI wieku. Nie tylko o kulturze jedzenia i picia* oraz *(Nie)pokój w tekstach kultury XIX–XXI wieku*. Redaktorka dwóch tomów pokonferencyjnych wydanych w 2019 roku, w przygotowaniu tom trzeci.

barbara.zwolinska@hotmail.com